PISMO TYGODNIOWE

UNJA

№ 2 (R. II) Radom, 12 Stycznia 1918 r.
№ 21. Lubelska 41.

UNJA — tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

UNJA — służy idei niezawisłości zewnętrznej i wolności wewnętrznej narodu polskiego.

UNJA — w zakresie spraw społecznych dąży do szeroko pojętej demokratyzacji.

UNJA — uznaje za najbardziej palące zagadnienie chwili obecnej sprawę siły zbrojnej polskiej.

UNJA — dąży do odzwierciadlenia wszystkich prądów życia politycznego i społecznego.

TREŚĆ

J. D.

W ATMOSFERZE FAŁSZU I OBŁUDY.

Trzeba było by świat cały wyruszył z wygodnych legowisk na pola rzezi, trzeba było równowagi politycznej Europy, trzeba było niepewności jutra interesów różnych państw, by z hypokryzji dźwięków różnojęzycznych zabrzmiały obcą mową wygłaszane: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Życie narodu, jego prężność walki o wyzwolenie, rewolucje, powstania, przeszłość i teraźniejszość Polski — nic to nie znaczy, a przynajmniej jest „quantité negligeable“ w mózgach polityków europejskich. I stąd ciągłe nieporozumienie i niezrozumienie pomiędzy światem a nami.

Dla nas nasz instynkt życia, poczucie sił organizmu narodowego, przeszłość i przyszłość, która stoi przed narodem uposażonym we wszelkie uzdolnienia i władze do życia samodzielnego, moralne przeświadczenie wynurzone z dziejów naszych, że naród to istność realna, ciało i duch, którego nic i nikt zniszczyć nie może — są naszym prawem, nakazem, usprawiedliwionym żądaniem bytu niepodległego. Słuszność tego prawa i żądań stwierdzaliśmy i stwierdzamy krwią i ofiarami, pracą i walką, rozwojem naszego życia mimo stawianych przeszkód.

Dla polityków Europy — Polska to „la nation qu'on ne voit pas“ a którą się dzisiaj widzi od czasu do czasu, gdy zagrożony jest interes Francji. Polska to „nagląca potrzeba równowagi na wschodzie, której sobie życzymy“, już tylko życzymy, w zrozumieniu Anglji, Polska to przedmurze kultury zachodniej w zrozumieniu państw centralnych, to naród, który opowiadając się przeciwko

Rosji może dopiero stwierdzić swe dążenia do bytu niezależnego, to naród który dopiero „samookreślając się“ w zrozumieniu dzisiejszej Rosji okaże swoje oblicze światu. A nad tem wszystkiem pięknych przemówień dzwięki, rozczuleń słowa, gra aktorów polityków niezrównana, kadzidła-dumy, uwielbień, uznania, czułe słowa, zapewnienia opieki, demagogiczne hasła równości, wolności i braterstwa. To znów policzki zadawane narodowi przez tych lub owych. Obawiają się naszej nietolerancji, ucisku obcych narodów przez nas; obawiają się naszej niezaradności, że będziemy ostoją reakcji i zacofania, nie widzą naszej woli do życia samodzielnego, wciągają na targowisko, gdzie bez woli naszej odbywa się licytacja przyszłych losów Polski. A ogół nasz łatwowierny, usypiany hasłami ze wszystkich stron ku nam płynącemi, sądzi że położenie jest jaknajlepsze. Wszystko o nas bez nas, trzebaby powiedzieć o dzisiejszych warunkach naszego życia. Trzeba by ogół nasz o tem wiedział, trzeba by wydobył z siebie maximum sił i poświęceń, by nic o nas, bez nas stać się nie mogło. Uśpione życie polityczne ożyć musi, wydatki energji na załatwianie sporów w łonie narodu zaoszczędzone być powinny na zasilenie walki politycznej narodu. Trzeba rozwiewać złudzenia, oczyszczać atmosferę życia, niszczyć nadzieje na pomoc Ameryki czy Rosji, rewolucji światowej czy wszechświatowej, anarchji czy czynników ładu i porządku.

Nic o nas bez nas, oto hasło które Polacy podnieść i realizować muszą. A na zadania „samookreśleń“ „opowiedzeń się“ na zadania gwarancji przeróżnych, naszego życia przyszlego dotyczących — może być tylko jedna odpowiedź plebiscytu na ziemiach polskich.

Odpowiedź obrażonego honoru i godności narodowej, zapowiedź czynu gdyby nie stało się zadość woli i prawom naszym.

Przecież musi nadejść kres naszej skromności i nieradności narodowej.

Dość już kameruńskich praktyk, wara przed miarą stosowaną do baszkirów czy kirgizów.

BOHDAN STRASZEWICZ.

NIEZISZCZALNE I ZBYTECZNE ŻĄDANIA.*)

W prasie niemieckiej bardzo często daje się czytać wezwanie, skierowane do Polaków: „wyrzeknijcie się ziem polskich, należących do Prus, gdyż, o ile tego nie uczynicie, my nie będziemy mogli się zgodzić na utworzenie waszego państwa“. Pan Hildebrandt w swych głośnych artykułach o sprawie polskiej mówi z groźnym naciskiem o konieczności porzucenia przez Polaków idei wszechpolskich, jako o niemieckim warunku utworzenia niepodległej Polski.

Słysząc te żądania, przypominają się nam rozmowy nasze z Rosjanami w roku 1914 i 1915. Z tamtej strony także jako warunek kardynalny wysuwano żądanie: „wyrzeknijcie się części waszej ojczyzny“.

Chodziło wtedy o Litwę.

Tłómaczyliśmy wówczas bezcelowość i szkodliwość takiego stawiania sprawy. Obecnie chcemy o tem samem przekonać publicystów niemieckich, wysuwających warunek wyrzeczenia się Poznańskiego. Tą nazwą dla skrócenia obejmujemy całokształt ziem polskich w Niemczech.

Dotąd ze strony polskiej brak jest otwartej, szczerej odpowiedzi, co pozwala na składanie różnych mniej lub więcej samozwańczych deklaracji, przeznaczonych na uspakajanie niemieckich opinji publicznych. Czy spełniają one tę rolę, nie wiemy, natomiast to pewne, iż nie przyczyniają się one do wyjaśnienia kwestji i do jej uregulowania, a jako sprzeczne z rzeczywistością, z istotnym nastrojem kraju, będą nieodwołalnie prędzej lub później zaprzeczone przez fakty. A wtedy to zaprzeczenie może okazać się bardzo szkodliwe.

Dlatego z naszej strony zamiast składać uspakajające deklaracje, wolimy omówić istotę kwestji.

Stawianie sprawy przez p. Hildebrandta i jego towarzyszy, żądających od Polski wyrzeczenia się Poznańskiego, jest w najwyższym stopniu niepolityczne, gdyż jest niewykonalne.

Przedewszystkiem, co to znaczy „wyrzec się“, jak to można uczynić, kto ma prawo to zrobić i, najważniejsze, co stąd dla kogokolwiek może być za pożytek?

Jeżeli chodzi o zredagowanie odpowiedniego aktu politycznego, czy też dyplomatycznego, to naturalnie napisanie takiego dokumentu, a nawet podpisanie go, nie przedstawia wielkich trudności, również jednak łatwo jest zniszczyć znaczenie takiego dokumentu. Historja uczy nas, iż podobne zobowiązania nigdy wykonywane nie są. Oto kilka przykładów:

*) Artykuł niniejszy ukazał się w warszawskiej Nowej Gazecie. Podajemy, jako rzadko śmiały głos w sprawie tak dla nas palącej.

W r. 1848 Austrja uroczyście zrzekła się wszelkich pretensji do Śląska na rzecz Prus, a w r. 1856 rozpoczęła o niego wojnę, gdyż zdawało się jej, iż ma widoki wygranej.

Francja domaga się dzisiaj głośno Alzacji i Lotaryngji, chociaż wyrzekła się tych prowincji w traktacie frankfurckim. Na początku wojny, na żądanie polityków rosyjskich p. Dmowski i jego towarzysze oświadczyli, iż o Litwie nie myślą, a dzisiaj wznowienie unji jest programem wszystkich stronnictw. — Oto co są warte „wyrzeczenia" w polityce.

Jeżeli publicystom niemieckim chodzi o akt powyższego typu, to już go mają w deklaracjach Centrum Narodowego.

Inna jest rzecz jednak, jeżeli politycy niemieccy żądają, aby naród polski przestał myśleć o Poznańskiem i zajmować się losem, aby zerwał łączność narodową z tą dzielnicą, będącą kolebką ojczyzny. Spełnienie tego warunku jest niemożliwością. Nie potrafilibyśmy tego uczynić nawet wtedy, gdybyśmy chcieli, ale my nawet chcieć nie możemy. Takie wyrzeczenie się jest przeciwne naturze narodu i naród któryby je wykonał, zabiłby sam siebie.

To muszą zrozumieć dokładnie politycy niemieccy.

Muszą też zrozumieć, iż to cośmy wyżej powiedzieli nie grozi koniecznie dążeniem do odbierania Rzeszy Niemieckiej jej polskich prowincji. Zależy to jednak całkowicie od państwa niemieckiego, aby do podobnego dążenia nie doszło. Dla osiągnięcia tego trzeba, aby polityka niemiecka stwarzała dla Polski interes utrzymywania dobrych z Niemcami stosunków — oto jedyna gwarancja, iż nie będzie w Polsce zaborczych tendencji w stosunku do Poznańskiego. Ta gwarancja leży całkowicie w rękach niemieckich.

Naczelnym zaś warunkiem dobrych stosunków między Polską, a Niemcami będzie przeprowadzenie zasadniczej zmiany postępowania rządu pruskiego z Polakami. Jeżeli zaś to nastąpi, do czego nie ma żadnych istotnych przeszkód, wtedy istnienie poczucia łączności narodowej między Państwem Polskiem a Poznańskiem może być wyzyskane korzystnie przez politykę niemiecką. Dla zbliżenia się z Poznańskiem Państwo Polskie zgodzi się na niejedno zbliżenie się z Państwem Niemieckiem.

Zamiast zatem zajmować się sprawą „wszechpolskich dążeń", należałoby, aby politycy niemieccy zastanowili się nad stworzeniem dla Polski interesu sprzymierzenia się z Niemcami, jeżeli to osiągną, mogą się zupełnie nie bać wrogiej przeciwko sobie w Polsce agitacji. W przeciwnym razie na nic się nie zdadzą najuroczystsze „wyrzeczenia się".

Pamiętajcie o jeńcach w Łomży.

F. ZARĘBA.

Jakób Jasiński,
jako wyraziciel rycerskiej duszy narodu polskiego.

Ze stali kute były Twoje hasła
W spiże zakowana była Twoja wola
Przed Twym obliczem siła wrogów zgasła.
Śnią baśń o Tobie nadniemeńskie pola.

Przez pomrokę dziejów Polski, przez tę całą gehennę doli i niedoli Rzplitej bije ku naszej erze jakiś mocny płomień zapału, ten wyniosły duch rycerski, jaki ożywiał wojowników z pod Orszy, Cecory i Chocimia. Płynie ku naszym czasom ta niezapomniana nigdy buta bojowa, ujawniająca się w hartownych słowach spartańskich: „Wrócę z nią lub na niej"—ta moc ducha niewyczerpana, która kruszy potężne ramię Wielkiej Porty, druzgocze bizantyńską kulturę Moskwy. I z trzaskiem padają trony na Wschodzie Europy, gdy tylko w granicach ich państw stanie skrzydlaty husarz polski, wizja bohaterstwa naszego narodu — i walą się pałace carów Wschodów, gdy zagrzmi polska surma bojowa. Przez ten cały okres stosunków Rzplitej z Moskwą ciągnie się z małemi wyjątkami nieprzerwany sznur walk o prawo jutra, ta uporczywa rywalizacja o hegemonję na Wschodzie, najszczytniejsze pragnienie dwu borykających się z sobą ludów. Niedogodne warunki, cały szereg niepowodzeń, wreszcie owo mesjanistyczne „Chrystusowe posłannictwo odkupienia", straszna kolej losu, obaliła z nóg Rzplitą, oddała w szpony drapieżników. I zdało się w pierwszej chwili, kiedy nad Rzplitą zabłysły krwawe pochodnie — zwiastuny śmierci fizycznej, że nie wydobędzie się z jej łona ani jeden jęk, ani jedno słowo protestu — zniewieściało społeczeństwo polskie: arystokracja nasza i szlachta tonęła w objęciach Repninów, Igelströmów... A lud? Ten biedny polski lud śnił jeszcze w biurokratycznych szponach pańszczyzny szlacheckiej, ginął w bezmiarach ciemnoty i ogłupienia. I zdało się, że w Polsce wygasł ten zapał rycerski, że czasy Sasów zabiły w synach polskich ambicję obrońcy kresów przed nawałą neo bizantyzmu. Lecz właśnie ów tragiczny cios przywrócił w Polsce pewną równowagę, przypomniał wnukom Żółkiewskich i Chodkiewiczów, że „walka o Wolność gdy się raz zaczyna z ojca krwią spada dziedzictwem na syna". I znów na kartę dziejów Polski padły nazwiska, które przez dal wieków iść będą, jako ten widomy symbol bojownictwa polskiego. Do takich ludzi, których nazwisko zapisało się wielkiemi zgłoskami na kartach historji narodu polskiego, należy żołnierz insurekcji Kościuszkowskiej, jeden z kierowników powstania na Litwie,

Jakób Jasiński. Gdy spojrzymy na sylwetę jego, stojącego z dobytym mieczem na powalonych rumowiskach Pragi, mimowoli przychodzą na myśl słowa Mickiewicza: „obok Jasiński, młodzian piękny i posępny": tak, cała moc piękna ludzkiego i tego melancholicznego smutku spływa po twarzy, zastygając niekiedy na zaciśniętych ustach młodzieńca. Nieznana jakaś duchowa potęga bije z tego lica, połączona jednocześnie z olbrzymią dozą zaciętości. I staje znów przed naszemi oczyma owa zjawa rycerska z epoki Rzplitej, choć jej nie zdobi ciężka chrzęszcząca stal, nie migoce rdzawa przyłbica, nie szeleszczą stalowe skrzydła polskiego husarza. Odziany w inny mundur, zdało by się, dodający mniej powagi i majestatyzmu odtwórcy narodowego „snu o szpadzie" —twarz jego nie ma tego marsowego wyrazu, jaki panował na ogorzałych licach rycerzy Rzplitej, delikatne prawie panieńskie rysy nie licują z tą wspaniałą nieziemską prawie odwagą — a jednak pod tym mundurem francuskiego kroju bije gorące polskie serce, pierś, okrytą muszkieterskim żyletem, rozpiera ten sam duch, który ożywiał rycerzy z pod Chocimia—może nawet większy, silniejszy bo zasobny w zaciętość, w rozpaczną dzielność, w to uporczywe „ani kroku w tył"! On to w chwili, gdy Wielhorski ociąga ze swym przybyciem, gdy większość oficerów sztabowych składa bezradnie ręce, rzuca się w wir walki pod Oszmianą z siłami znikomemi w stosunku do wojsk moskiewskich.

On to, gdy wyznaczony dekretem Kościuszki, przybywszy do dywizji nadnarwiańskiej, zastaje ją w stanie opłakanym, jednym naciskiem swej żelaznej dłoni, przywraca ład i porządek. On jeden na Litwie, gdy najpoważniejsi przedstawiciele Najw. Rady Nar. litewskiej tracą wiarę w powodzenie walki, rzuca się z zapałem w bój, z tą jakąś rozpaczliwą nadzieją oglądania lepszego jutra, z tym przeświadczeniem, że choć czyn jego może nie przyniesie mu możności powitania jutrzenki swobody na ziemiach dawnej Rzplitej, to jednak dług Ojczyźnie spłacić trzeba, choćby nawet miało się zakończyć rozdarciem na pikach głosicieli tryumfów carskich — kozaków, lub na hańbiącym stryczku gdzieś w dali od domu rodzinnego w nieprzeniknionych borach Litwy. Obok tej dziedzicznej męskości i zaparcia widzimy w Jasińskim ogromną dozę dumy osobistej, poczucie wyższości swego „ja", świadomość swej energji i żelaznej, niemal mocarnej woli.

W liście do Kościuszki wyraźnie daje się to zauważyć. — „Ciebie sława Twoja od drobnych intryg zasłania, a ja muszę cierpieć", pisze do Naczelnika — „bom zrobił dwa wielkie kryminały: najpierw, że nie będąc z rodu księciem, ufność całego kraju zyskać się poważyłem (akces do Sapiechy), powtóre, żem pierwszy pokazał, iż wielkiego szelmę równie łatwo, jak małego złodzieja, powiesić można. Pod komendę p. Wielhorskiego pójdę i przyszedłbym pod trębacza, kiedy to jest wolą Twoją, ale słuchaj co Ci powiem" i t. d. Tu daje cały szereg rad Kościuszce, które dowodzą niepowszedniości umysłu Jasińskiego, a jednocześnie wykazują, że owa zjawa kresowego rycerza potrafiła zwyciężyć nawet najwyższy szczebel ludzkiego poczucia—honor osobisty. Umiłowanie Tej, która go nazwała Swym synem, która dała mu do ręki miecz, „iżby kruszył carowe posady, rzezał carskie najezdniki", było większe i silniejsze, niż wszelka prywata, swój własny interes. Zmęczony nieustannym ścieraniem się nie tylko z Moskwą, ale i walką partyjną poniekąd z ziomkami, z których jedni zazdrościli mu sławy, inni w zapale wielkoszlacheckim nie widzieli w nim nic prócz wyrazu „szkodliwej demagogji Zachodu" i uważali go za dantonowskiego utopistę, znużony rozplątywaniem sieci pajęczej intrygi, jakie przeciw niemu ciągle wyrastały, rzuca stanowisko jednego z pro odyrów ruchu powstańczego na kresach i udaje się do rodzinnej Korony, aby walczyć pod rozkazami Mistrza chwili, Naczelnika Kościuszki. I oto nadchodzi moment, który rzucił jaskawe światło na piękną duszę Jakóba Jasińskiego.

...Moskale przypuszczają szturm do Pragi. Suworow śle tysiące żołnierzy, chcąc za wszelką cenę złamać opór „miatieżników". Jeden po drugim kładą się pokotem regimenty polskie: szlachta, mieszczanie, chłopi, żydzi — cały kwiat narodu Moskale rozpoczynają rzeź — straszny atak flankowy łamie siły obrońców. Jasiński przez lunetę wspartą na zrębie muru obserwuje walkę — w duszy jego toczy się również straszy bój —jedno uczucie mówi: „Cofnij się, ustąp, na co ci to wszystko — będziesz szczęśliwy — tam twa ukochana (Grozmanowa) oczekuje na cię, białą chustką powiewa ci na powitanie". Ale przed oczyma Jasińskiego we mgłach różowej przyszłości staje blada dobrotliwa twarz Naczelnika, oczy zdają się mówić: „Zgiń lub zwycięż!". I wstępuje weń znowu to rozpaczne bohaterstwo walki do końca — broni się zaciekle, ale bagnet moskiewski nie zna litości dla burzycieli ładu carskiego — z ręki buxhewdenowskich żołdaków ginie wielki obrońca Pragi, nie wypuściwszy miecza z stygnącej ręki. Sen o szpadzie zwyciężył... Duch Jakóba Jasińskiego, te bezmogilne prochy odrodziciela polskiej rycerskiej złotej sławy, stoi, jako wyrzut przed ugodą polską i stać będzie wiecznie. Ta bezkompromisowa natura jaśnieje na kartach historji naszej — wiara w szablę, w otwarte zwarcie się pierś w pierś z wrogiem, poczucie najwyższego posłanictwa — w imię Wolności—uderza przez odległość lat z tą samą mocą, dając tej świetlanej postaci jedną tylko nagrodę—słowa Kochanowskiego: „A jeśli komu droga otwarta do nieba, to tym, co służą Ojczyźnie.

Od Administracji.

Upraszą się wszystkich prenumeratorów o odnowienie przedpłaty na kwartał I. Upraszą się filje o nadesłanie rachunków w najbliższym czasie.

K. L.

CZEMU MILCZYMY?

De l'audace, encore de l'audace
et toujours de l'audace.

Słowa Dantona wyryte na jego
pomniku w Paryżu.

Spojrzenie kiedyś na nas z perspektywy historycznej, ocena dzisiejszej chwili z punktu widzenia wielkich dążeń, przemian i kształtowań świata będzie musiała być dla nas jednem listosnem wzruszeniem ramion nad nędzą dzisiejszych naszych poczynań Jesteśmy świadkami niesłychanego wprost politycznego marazmu, usiłowania polskie rozproszkowują się i niszczeją beznadziejnie, idee skarlałe i nikłe nie mogą sobie utorować drogi w gwarze bitewnym i płomieniskach wielkich świata wydarzeń.

Kiedy się wmyślamy w rycerskie dzieje narodu polskiego, w zuchwałość myśli tworzącą w wieku XV podstawy obywatelskiej wolności, w zuchwałość czynów Kircholma, czy Chocima, kiedy okrzyk Korsakowski: Skarb i wojsko, przekazany został nam jako najświętsza spuścizna ginącej Polski — występuje w całej pełni bezwład dzisiejszej myśli politycznej i bezrząd życia.

A dokoła nas słabsi od nas, bez tradycji państwowych w krew i ciało narodu wrosłych — sięgają po prawo istotnego stanowienia o sobie— głosem donośnym świadczą, że tylko odwaga czynu zyskuje poszanowanie świata.

Naród ukraiński o tradycjach sięgających Chmielnickiego, jeśli nie Gonty i Żeleźniaka, którego podłoże etniczne przez czas długi będzie jeszcze tematem sporów, gdzie, wobec nieświadomego swej przynależności narodowej tłumu ludności, stoi kilku agitatorów — naród ten nagłą decyzją staje w rzędzie potęg świata przez nie uznany za siłę równorzędną i pożądaną.

Naród czeski, złożywszy przez usta swych parów oświadczenie o niezłomnem dążeniu do wolności — w braku sejmu organizuje zjazd swych przedstawicieli, by wyrazić wolę narodu.

Litewska Rada Narodowa w Szwajcarji ogłasza oderwanie się Litwy od Rosji i powołując się na historyczne tradycje, za wspólne żądanie litwinów niezawisłość wysuwa.

Wszystkie narody dzieje życia swego w własne ujmują ręce. W tym okrzyku potężnym ku wolności, brak głosu Polski. Świat cały dziś oparł swe zasady życia przyszłego na formule zadośćuczynienia słusznym żądaniom narodów.

Nie wchodzimy w szczerość głoszonych postulatów, mamy dowody jej choćby w uznaniu przedstawicielstwa Ukrainy w naradach pokojowych — umiejmy wnioskować logicznie z idących dookoła nas wypadków. Nie wystarczy stwierdzić, że z naszej strony niepotrzebne są oświadczenia dążeń do samodzielności państwowej — że inni to w aktach swych nam już przyznali. Łudzimy się twierdząc, iż sprawa polska pod tym chociaż względem zamkniętą i przesądzoną od 5 listopada się stała.

Nikt za nas stanowić nie może, interesów naszych strzedz nie będzie. Głos nasz na forum międzynarodowem zabrzmieć musi. Chcielibyśmy by wypowiedział to polski rząd, który tym jednym czynem skupiłby dokoła siebie cały naród. Znajdą się tacy, którzy to czczą demonstracją nazywać będą. Ale demonstracją była uroczysta detronizacja Mikołaja w roku 31, demonstracją całeistnienie Rządu Narodowego Trauguta w 64 roku. Z demonstracji politycznych składają się tomy aktów dyplomatycznych Europy, demonstracji tak brzemiennych w skutki.

Rząd polski musi zyskać sobie prawo do zwierzchnictwa nad narodem.

La souverainеté est le droit de faire les lois—mówi Tockeville. Prawo stanowienia praw. A przedewszystkiem prawo mówienia w imieniu narodu, prawo, które Rząd kupić sobie może za cenę wypowiedzenia postulatów istotnych narodowego życia

Wiemy dobrze jaką byłaby pierwsza uchwała polskiego sejmu, wiemy, że byłaby ona powtórzeniem formuły 28 maja, już w imieniu całej Polski. Wiemy, że żadna dotychczas istniejąca instytucja narodu nie wypowiedziała oczekiwanego hasła.

I dlatego do narodu idziemy z bojowem hasłem: *Żądamy sejmu!* a do Rządu zwracamy się z pytaniem: *Czemu milczycie?!*

Wszystkie narody dzisiejszego świata mają własne ujęcie [illegible]. W tym [illegible] potężny [illegible] wolności [illegible] za Polską. Świat cały dziś uznał [illegible] zasady [illegible] pozwalającego na [illegible] urządzeniu własnym śpiewem narodów.

Nie wahajmy w szczerości głoszonych postulatów, a choćby dlatego, by chodzi w imieniu przedstawicielstwa liczniejszych w narodach pokojowych — umiejmy wyłączać [illegible] z ludzi, dookoła nas wyrzutków. Nie wystarczy stwierdzić, że z naszej strony niepotrzebne są oświadczenia zdążające do samodzielności państwowej — te idzie to w ustach swych nam jak przyznali. Zdobądźmy się teraz [illegible] polską pod tym chcieć wzgledem [illegible] i przeprowadzić od 5 listopada się stała.

Nikt za nas stanowić nie może, interesów naszych strzec nie będzie. Głos nasz na forum międzynarodowem zabrzmieć musi. Czy słyszymy by wypowiedział to polski rząd, który tym jedynym czynem samodzielności na siebie cały naród. Znajdzie się też, który [illegible] demonstracja nasza będzie. Ale ta demonstracja była by czysta defensywą Mickiewicza w roku 31, demonstracją całego [illegible] narodu w 63 roku. Z demonstracji politycznych składają się tomy ustaw dyplomatycznych Europy, demonstracji tak brzmiących w [illegible].

Rząd polski musi wyraźnie zebrać prawo do zwierzchnictwa nad narodem.

La souveraineté est le droit de faire les lois — mówi Tocqueville. Prawo stanowienia praw. A przedewszystkiem prawo mówienia w imieniu narodu, prawo, które Rząd kupić sobie musi czynem wypowiedzenia postulatów istotnych narodowego życia.

Wiemy dobrze jaką byłaby przyszła uchwała polskiego sejmu, wiemy, że sejmy nasze powtórzyłyby formułę 25 maja już w imieniu całej Polski. Wiemy, że żadna autorytatywna [illegible] instytucja narodu nie wypowiedziała ostatecznego [illegible].

I dlatego to narodu [illegible] i [illegible] znaczenie: Żadnego sejmu? a co Rządu [illegible] zwracamy się z pytaniem: czemu milczycie?

[illegible] aby [illegible] zwracamy uwagę. [illegible] w celu od [illegible] do nabycia w administracji „Unji" w Kaliszu [illegible] 4.

CZEMU MILCZYMY?

[illegible]
[illegible] w Polsce.

Spoglądając kiedyś na nas z perspektywy historycznej, potomni nasi zdumieni z punktu widzenia wielkich zadań przemian i kształtowań świata, będzie musiała być dla nas jakiem bądź szczęsnem warunkiem pomimo niewdzięcznych dziejów naszych przejść. Jesteśmy świadkami niezwykłego wstrząsu politycznego narodami: ustalenie polskie rozpraszkowania się i wstrząsu rozsadzającego [illegible] i nikt nie może sobie utorować drogi w gwarze interesu i [illegible] wielkich świata wydarzeń.

Kiedy się wpatrujemy w przeszłość dziejów narodu polskiego, w zmaganiu czynnym tworzącym w wieku XV podstawy obywatelskiej wolności, przewodnictwo [illegible] Czechów, którzy ożywili korpus [illegible] i wojsko, przedstawiają tamto jako naszą ważną społeczną wagę Polski — występując w [illegible] pełni braterstwa [illegible] i [illegible].

A dookoła nas stało od nas bez wielkich państwowych [illegible] wszystkich [illegible] zamknięta w [illegible] dawnych narodach, [illegible] na [illegible] świata.

Dziś wszystkie narody [illegible] Czechosłowację, jest ich [illegible] Żeleńskiego, tego [illegible] dziś byłby [illegible] strony [illegible] narodowego [illegible] stanowiska na [illegible] się niewątpliwie [illegible].

Naród polski, żyjący przez [illegible] wieków [illegible] w [illegible] narodu dążenia do wolności — [illegible] Rząd [illegible] przedstawiciel by [illegible].

[illegible] Rada Narodowa w Paryżu [illegible] odezwała się [illegible] i [illegible] na historyczne [illegible] na [illegible] wymaga.

B. S.

W OBRONIE ŁADU I PORZĄDKU?

Kiedy na kilka lat przed wybuchem wojny zaczęto organiwać w Galicji Związki i Drużyny Strzeleckie, mające stanowić zawiązek Armji Narodowej, kiedy w dniu 6-ym sierpnia roku 1914-go Piłsudski wkraczał do Królestwa na czele drobnego oddziału młodzieży strzeleckiej, kładąc podwalinę Czynu Narodowego, kiedy, zarówno w twardych walkach legjonowych, jak przygotowawczych pracach P. O. W., ciągłym i nieustannym wysiłkiem dążył on do zorganizowania i urobienia żołnierza polskiego, poważne czynniki społeczeństwa nieufnie, lub wrogo spoglądały wówczas na polskie próby i poczynania militarne, obawiały się, że istnienie siły zbrojnej polskiej wywoła oburzenie koalicji na nas, żałowały krwi, która miała być przelaną *za Ojczyznę*.

Jedni widzieli w tworzeniu wojska jeno młodzieńczy „sen o szpadzie" i traktowali je z lekceważącą litością, inni widzieli w nim bunt przeciwko dawnej władzy i dawali pełny wyraz swojemu oburzeniu.

A kiedy w sierpniu 1915 roku odchodził z Warszawy oddział żołnierzy, dążących na kresy Rzeczpospolitej, by tam przyjąć udział w ciężkich wołyńskich bojach — to z trudem udało się znaleść księdza, który odprawił króciutkie nabożeństwo na intencję odchodzących.

A kiedy po raz pierwszy sprowadzono w mury Warszawy zwłoki poległego za wolność i Ojczyznę żołnierza - legjonisty — to *ani jeden* z przedstawicieli duchowieństwa warszawskiego nie chciał prowadzić pogrzebu, tłumacząc się *zakazem ze strony władz kościelnych*.

Dzisiaj, niezaprzeczenie wiele rzeczy uległo zmianie... Poważne czynniki społeczeństwa pragną dziś, aby istniała Armja Polska, aby była ona utworzona szybko i to należy podnieść z zadowoleniem... Jednak zadowolenie to mocno osłabi się, gdy rozpatrzymy motywy, które spowodowały tę zmianę.

Przed niedawnym czasem — na noworocznej uroczystości złożenia hołdu Radzie Regencyjnej — padły wiele mówiące słowa, które wyjaśniają nam, w jaki sposób te poważne czynniki rozumieją zadania Armji.

Jeszcze raz przy tej sposobności okazało się, jak głęboko przeniknęły do nas wpływy rosyjskie, jak wżarły się o psychikę narodową... Bo oto porównajmy...

Armja rosyjska miała zawsze dwa przed sobą zadania: walkę z wrogiem wewnętrznym, zagrażającym ładowi i porządkowi państwa i przygotowanie się do obrony Ojczyzny. Ponieważ pierwsze z tych zadań traktowane było jako ważniejsze, stąd więc do wypełnienia drugiego armja przygotowaną nie była i... reszty dopowiadają wypadki wojny obecnej.

Wojska Polskiego niema jeszcze, lecz jego zadania podczas owej uroczystości sformułowane były na sposób rosyjski: naprzód obrona ładu i porządku, a potem interesy ojczyzny.

Takie sformułowanie wiele nam rzeczy tłumaczy, a przedewszystkiem zmianę stosunku sfer posiadających i uprzywilejowanych do sprawy wojskowej W ich rozumieniu wojsko stało się potrzebne z chwilą, gdy ma ono służyć do obrony stanu posiadania i nabytych przywilejów, gdy ma ono nie dopuścić rewolucyjnej fali ze wschodu.

Jednak przeciwko takiemu traktowaniu wojska należy kategorycznie zaprotestować, a obowiązek ten spoczywa przedewszystkiem na ludziach, którzy w początku wojny, a nawet jeszcze przed wojną, związali się ze sprawą Armji Polskiej, którzy muszą dbać o honor żołnierza polskiego.

Żołnierz nie jest żandarmem, ni policjantem i jeden jest zasadniczy jego obowiązek: obrona interesów Ojczyzny,

ZE SPRAW POLSKICH.

Rząd polski. Wizyty Rady Reg. i przedstawicieli Rządu w Berlinie i Wiedniu winny ostatecznie zakończyć okres rozpoczynania działalności. W związku z układami pokojowemi konieczną się staje jakaś enuncjacja rządu polskiego tak w stosunku do postulatów bolszewickich, jak i do odpowiedzi ze strony mocarstw centralnych. Chodzi o zadokumentowanie takie naszej woli istnienia, aby wszelkie plebiscyty stały się zbędne. Łączy się to oczywiście ściśle ze sprawą Sejmu. Powszechna opinja polityczna wypowiada się przeciw nominowanej Radzie Stanu, jako ciała bezpotrzebnie zagradzającego tylko drogę do właściwej reprezentacji. Aktualnem niezmiernie staje się od dawna wysuwane żądanie lewicy oddania całości administracji i rządów w ręce polskie, żądanie które dziś winien przejąć jako swe zadanie i hasło bojowe Rząd. Dwa więc postulaty: władzy faktycznej i źródła prawnego — Sejmu stają się palącemi zagadnieniami chwili.

Z wojska. W Warszawskich pismach czytamy: „Szereg tygodni pracowała w Warszawie nad projektem ustawy poborowej do wojska polskiego specjalna komisja złożona z fachowców wojskowych. Podobno poważny udział w tworzeniu ustawy brał bawiący w Warszawie marszałek polny porucznik Rozwadowski, uważany przez koła mające łączność z rządem, za kandydata na kierownika ewentualnego ministerjum wojny. Ustawa owa jest podobno już całkowicie, nawet w szczegółach wykończona. Przewiduje ona jakoby rodzaj oraz liczebność mających powstać sił zbrojnych polskich, a była już nawet tematem dyskusji w radzie ministrów. Wbrew jednak rozszerzanym pogłoskom, jakoby ustawa miała już być zatwiedzoną przez R. Reg. zapewnić możemy, że tak nie jest. Projekt ten przedstawiony ma być do opinji kompetentnych kół niemieckich podczas po-

bytu Rady Regencyjnej w Berlinie. Wogóle zaś źródła miarodajne twierdzą, iż powstanie armji polskiej uzależnione jest poważnie od wyraźnego zarysowania kształtów przyszłego Królestwa Polskiego".

Kapitan Krzaczyński na czele delegacji internowanych legjonistów stawił się w dniu Nowego Roku na zamku, celem złożenia życzeń Radzie Regencyjnej. Imieniem Regentów ks. arcybiskup Kakowski wzywał internowanych do wytrwania, zaznaczając, że los ich ściśle związany jest z losem Polski.

Wówczas to paść miały te znamienne słowa Arcybiskupa: Cały naród polski jest internowany.

Oficerowie legjonów na froncie włoskim. Kapitan Lis-Kula z VI baonu 7 pp. I Br. jeden z fenomenalnych oficerów, który jako 19 letni porucznik prowadził w zastępstwie pułk w bitwie pod Kamieniuchą za co otrzymał krzyż pruski i wysoką dekorację austryjacką został jako sierżant c. k. kompanji szturmowej ranny ciężko granatem podczas ataków na froncie włoskim Ppor. Macko też z VI baonu 7 pp. I Br. umarł z ciężkich ran otrzymanych w tymże ataku Słychać także o innych stratach śród oficerów legjonów.

Wojsko polskie w Rosji. Dowiadujemy się z dobrego źródła, że gen. Dowbor-Muśnicko nie jest zaaresztowany i w dalszym ciągu stoi na czele korpusu, w sposób wojskowy zorganizowanego. Dotychczasowe próby rozbicia wojsk polskich nie osiągnęły rezultatu.

Proces aresztowanych za ostatnie demonstracje w Warszawie. 14 skazanych. Odbyła się przed niemieckim sądem polowym rozprawa przeciwko 17 tu uczestnikom ostatnich demonstracji w Warszawie.

Aresztowani w czasie demonstracji zostali osadzeni w Cytadeli. Przesiedzieli tam 2 tygodnie. Dnia 23 grudnia z. r. wypuszczono piętnastu za kaucją po 1.000 marek za każdego.

Dwaj zostali nadal w więzieniu.

W czasie rozprawy dochodzenia przeciwko trzem demonstrantom umorzono. Z pozostałych czternastu dwu skazano po roku. Tych natychmiast odstawiono do więzienia. Jeden został skazany na 10 miesięcy, dwie osoby, w tem jedna kobieta, na 6 miesięcy Z pozostałych dziewięciu ośmiu dostało po 3 miesiące, jeden 2 miesiące więzienia. Skazani wszystko młodzi ludzie, w tem 2 kobiety, z których jedna 17-letnia.

Rozprawie przewodniczył niem. sędzia wojskowy Kanus. Jako świadkowie zeznawali niemieccy policjanci. Do rozprawy dopuszczono 4-rech adwokatów warszawskich: Korwin - Piotrowskiego, Paschalskiego, Poznańskiego i adw. Rundo. Z wyjątkiem dwóch reszta oskarżonych pozostała na wolnej stopie. Mają się oni zgłosić 7-go po zatwierdzeniu wyroku.

OFIARY: Na internowanych legjonistów w Łomży. Z rautu studenckiego w Radomiu — Kr. 690 — Rb. 2.

Prenumerata „Unji" wynosi 18 koron rocznie, 9 koron półrocznie, 4.50 koron kwartalnie, pojedyńczy egzemplarz 40 halerzy. Z przesyłką pocztową 20 koron rocznie, 10 koron półrocznie, 5 koron kwartalnie.

Ceny ogłoszeń: cała kolumna 100 koron, 1/2 kolumny 55 koron, 1/4 kolumny 30 koron, 1/8 kolumny 16 koron, 1/16 kolumny 8 koron.

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński" — Radom.